

# Narodziny nowej tradycji

Narody Europy Środkowo-Wschodniej odzyskując wolność po I wojnie światowej stanęły przed zadaniem określania własnej tożsamości. Bagaż doświadczeń historycznych był ich wspólnym mianownikiem. Ale to nie przeszłość zapewniła solidne fundamenty pod budowę młodych państw. Ich rolę powierzono futurystycznym wizjom. Odważnie spoglądano w przyszłość, bez kompleksów, za to z wiarą we własne możliwości. Wytoczano cele, których osiągnięcie jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe. W duchu unowocześniania wychowywano kolejne pokolenia. Architektura, urbanistyka i sztuka były narzędziami w świadomym kształtowaniu „nowego człowieka”, jego życia, stosunku do rodziny, sąsiadów, pracodawców, państwa. Modernizm - prąd, który zaważył na rozwoju naszej części kontynentu - doczekał się holistycznego przedstawienia w ramach projektu Muzeum Sztuki w Łodzi, którego głównym elementem jest wystawa „Modernizacje 1918-1939. Czas przyszły dokonany”. Moją uwagę zwróciły przede wszystkim eksponaty ukazujące zachodzące zmiany na polu gospodarowania przestrzenią z zakresu urbanistyki i architektury.

## Nie nadaje się

Już na samym początku obcowania z „Modernizacjami” zwiedzający trafiają na eksponat, który świetnie oddaje ducha epoki (choć brzmi to bardzo kolokwialnie). Ich oczom ukazują się trzy panoramy przedstawiające Rynek Stary w Krakowie. Podpisy pod obrazami pozwalają na wyobrażenie sobie tego, co wydarzy się w tej historycznej przestrzeni: „(...) zupełnie nie nadaje się na urządzenie na niem lądowiska dla samolotów czy wozów raketowych”. Czytamy dalej: „Lecz patrzcie, co się dzieje! Rynek zmienił się w jakąś scenę zapadową. Sukiennice powoli zaczynają zapadać się w ziemię - za chwilę znikną zupełnie! Zza Sukiennic wynurza się widok nowoczesnych drapaczy chmur, które niechybnie powstaną w Krakowie w XXI wieku”. Mrzonka? „Sukiennice znikły w podziemnej komorze, olbrzymi otwór zostaje zasunięty, a na miejscu gdzie niedawno wznosił się gmach stary, lądują samoloty”. Dziś oburzenie wywołuje zmiana koloru tynków Sukiennic z żółtego na osławiony ugier jasny. Tymczasem wizja schowania sukiennic pod ziemię, którą na swych fotomontażach prezentuje Kazimierz Podsadecki, dowodzi, że w dwudziestoleciu trudno było o rzeczy oczywiste, wszystko można było podważyć i skonstruować od początku. Celowo „gdybano” i zadawano pytania, które wcześniej nie padały.

## Nowy człowiek w nowym mieście

Jednym z najważniejszych ogniw wystawy jest prezentacja dokonań Tomasza i Jana Antonina Batów. Pierwszy z nich zapisał się w historii przede wszystkim jako twórca firmy obuwniczej Bata, której produkty charakteryzowały się przystępną ceną i dobrą jakością. Trudno się więc dziwić, że buty z Moraw zdominowały eksport Czechosłowacji w międzywojniu. Prezentowane na wystawie obuwie z logo Bata z pewnością mogłoby trafić do sprzedaży także dziś za sprawą swego wciąż aktualnego wzornictwa. Może właśnie dlatego przemysłowiec, przedstawiony na brązowym popiersiu, wydaje się być spokojny o przyszły los swojego przedsiębiorstwa?

Jednak nazwisko Bata powinno być także kojarzone z próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie jak powinno wyglądać miasto tworzone od podstaw? Tomasz zainicjował eksperyment, który realizowany zgodnie z zasadą „pracujemy kolektywnie, a mieszkamy indywidualnie” miał zapewnić godziwe warunki egzystencji dla tysięcy robotników zatrudnionych do produkcji obuwia. Rozpoczęto budowanie nowego miasta Zlín. Zamiast kontynuowania wzoru miasta linearnego Sorii, zdecydowano się na tworzenie organizmu raczej kompaktowego, choć respektującego założenia Karty Ateńskiej. „Mieszkanie indywidualnie” stało w sprzeczności w przygotowanym przez Le Corbusiera projekcie, według którego Zlín miały zdominować wieżowce. Zastąpiono je prostopadłościennymi domkami jednorodzinnymi z czerwonej cegły, które stanowią dziś o charakterze całego założenia. Wybudowano również obiekty użyteczności publicznej, w tym kino, dzięki którym mieszkańcy doświadczali rewolucji technologicznej. Polepszenie warunków życia robotników nie było bezinteresowne, bowiem służyło mocniejszemu związaniu pracowników z przedsiębiorstwem i tym samym wymuszeniu efektywności, ale też wpisywało się w tendencję tworzenia „nowego człowieka”. Dzięki planom, makietom oraz fotografiom zgromadzonym na wystawie można przyjrzeć się miastu na różnych etapach jego powstawania.

## Ornament to zbrodnia

Polska, uzyskawszy dostęp do morza, stanęła przed wyzwaniem budowy portu, który zapewniłby swobodne prowadzenie wymiany handlowej. Podjęto decyzję o ulokowaniu go w Gdyni, która miała stać się oknem na świat odrodzonego państwa. Zainwestowane środki publiczne szybko przyniosły efekty. Gdynia w zaledwie kilka lat stała się dumą kraju, symbolem nowoczesności, a w końcu uzyskała miano największego portu na Bałtyku. Uczestnicząc

w „Modernizacjach” śledzimy proces budowania potęgi. Widzimy miasteczko, w którym wiele parceli jest jeszcze pustych, ale po chwili zwracamy uwagę na ciągi zwartej pierzejowej zabudowy, między którą mkną samochody.

Międzywojenni fotograficy nie mogli nie zarejestrować na swych kliszach statków pasażerskich, będących świadectwem postępującej demokratyzacji życia publicznego i umożliwiających podróżowanie na duże odległości szerszemu gronu obywateli. Sama architektura Gdyni przywodzi na myśl aerodynamiczne, opływowe formy znane z konstrukcji statków pasażerskich, choć nie można zapominać, że tamtejszy funkcjonalizm przybierał również formy kubiczne, w przypadku których dominującą rolę odgrywał kąt prosty. Oba typy zabudowy charakteryzowały się surowością, wygodnymi rozkładami pomieszczeń oraz ich dobrym naświetleniem, nowymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi i estetycznymi, co powodowało, że powszechnie uważano je za luksusowe. Poglądy Adolfa Loosa „Ornament to zbrodnia” znalazły pełne zrozumienie wśród projektujących zabudowę Gdyni.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego głos w sprawach architektury i urbanistyki zabierali już nie tylko wykształceni w tym kierunku architekci, ale także przedstawiciele innych dziedzin sztuki oraz inżynierii. Najlepszym przykładem jest projekt dworca kolejowego dla Gdyni autorstwa Władysława Strzebińskiego, kolejny eksponat, w którym to nie elewacja, nie materiały konstrukcyjne, nie szczegółowe rysunki i wyliczenia są ważne, a bryły składające się na gmach, ich wzajemne relacje i kompozycja przestrzenna.

## Modernizm od nowa

Pojęcie „modernizm” w Polsce wciąż kojarzone jest raczej z ponurymi blokowiskami „moločami”. A przecież stanowią one schyłek całej epoki, są ledwie echem idei, w imię których kształtowano nowe społeczeństwo, budowano nową rzeczywistość. Potrzebnym jest, aby zająć się modernizmem ponownie. Wystawa „Modernizacje 1918-1939. Czas przyszły dokonany” kompleksowo przypomina o początkach ruchu i udowadnia, że to właśnie nasze kraje środkowoeuropejskie stawiane były za wzór do naśladowania, że byliśmy na wskroś nowoczesni, otwarci, pełni pomysłów. Marzenia o budowaniu lepszego świata zawsze będą powracać, jednak dzięki doświadczeniom lat 20. i 30. można wywnioskować czego się po modernizacjach spodziewać i jak je przeprowadzać.